

Polska prawie jak niebo

Centrum Misji i Ewangelizacji (CME) od 2007 roku niesie pomoc mieszkańcom kilku wiosek w Burkina Faso. To jeden z najuboższych krajów Afryki. W lipcu prefekt jednej z nich – Pobe Mengao, gościł w Polsce. Przewodnikiem Saturnina Ouedraogo była Lidia Żur. W CME jest wolontariuszką i koordynatorką projektu dotyczącego pomocy na rzecz [Burkina Faso](#).

Beata Zamlewska-Pałyga: Saturnin był w kilku miejscach w Polsce, dlaczego właśnie w tych?

Lidia Żur: – Saturnin sam prosił o wizytę w niektórych miejscach. Kościół Wolnych Chrześcijan we Wrocławiu odwiedziliśmy, ponieważ ta wspólnota chce wspierać kościoły w Pobe Mengao i nieść pomoc mieszkańcom tej gminy. Kolejne miejsce – kościół ewangelicki w Wiśle-Centrum to parafia naszej wolontariuszki, Ani Pinkas, która była dwukrotnie w Burkina Faso. Poza tym ta parafia w różny sposób bardzo często wspiera działania Centrum Misji i Ewangelizacji dla Burkina Faso. Taką pomoc organizują też członkowie mojego macierzystego Kościoła Zielonoświątkowego w Hażlachu. Byli bardzo zadowoleni z osobistego spotkania z reprezentantem wspieranej przez nich społeczności. Saturnin odwiedził również parafię ewangelicką i Grupę Domową w Dziegielowie, które od samego początku wspierając projekty pomocowe dla Burkina Faso.

Dodatkowo zorganizowaliśmy spotkanie z wójtem Goleszowa, aby poznał człowieka, który sprawuje w Polsce podobną, jak on, funkcję. Zobaczył również polskie gospodarstwo rolne, a w Żorach odwiedził etnografa Lucjana Buchalika, którego zna od wielu lat, ponieważ przyjeżdża on bardzo często do Burkina Faso. Byliśmy również w Chorzowie, ponieważ tam pracuje Iwona Nawrot, która była pierwszym koordynatorem działań CME dla Afryki.

Saturnin brał także udział w Tygodniu Ewangelizacyjnym w Dziegielowie. Wierzę, że przez jego obecność wielu ludzi zwróciło większą uwagę na działania misyjne Centrum.

– Jak wyglądały te spotkania? Wydaje mi się, że to Saturnin jest dość żywiołowy i energiczny.

– Rzeczywiście wyrażał się bardzo ekspresyjnie, zwłaszcza, gdy poruszał temat istotny dla niego. Na większości spotkań dzielił się świadectwem swojego nawrócenia i powołaniem do służby pastorskiej. Na podstawie zdjęć opowiadał o życiu codziennym, problemach i troskach swojej wioski związanych przede wszystkim z brakiem wody i analfabetyzmem. Były również spotkania, na których dzielił się Bożym Słowem.

Dla mnie niesamowite było to, jak dobrze dostosował się do warunków w Polsce. Często powtarzał, że po tym, jak zobaczył nasz kraj, lepiej potrafi wyobrazić sobie niebo. To, co dla nas jest powodem do narzekań, na przykład drogi, on oceniał bardzo wysoko. W Burkina Faso droga asfaltowa ma tylko 150 kilometrów i zaczyna się w stolicy kraju.

Reakcje ludzi były bardzo pozytywne. Pamiętam kobietę, która po wysłuchaniu świadectwa Saturnina i obejrzeniu zdjęć była bardzo poruszona. Płakała i dziękowała mu za słowa. Podobnych reakcji było więcej. Proste i szczere świadectwo twardego, często brutalnego świata, z którym stykają się mieszkańcy tego kraju, w szczególności kobiety i dzieci poruszały serca i dusze ludzi, którzy tego słuchali.

– Czy był po raz pierwszy w Polsce, w Europie? Czy można dowiedzieć się czegoś więcej o nim?

– Tak, to był jego pierwszy pobyt w Europie. Saturnin ma żonę oraz czwórkę dzieci. Ukończył szkołę podstawową, gimnazjum i liceum, w którym nauka była ukierunkowana na objęcie posady urzędnika. Na prefekta Pobe Mengao został nominowany przez prezydenta swojego kraju, zgodnie z tamtejszymi zasadami.

– Jak to się stało, że Centrum Misji i Ewangelizacji zajęło się organizowaniem pomocy właśnie Pobe Mengao?

– Przez pewien czas dr Lucjan Buchalik, dyrektor Muzeum Miejskiego w Żorach prowadził badania etnograficzne m. in. w okolicy tej wioski. Tamtejsi chrześcijanie prosili go o przekazanie prośby o pomoc do chrześcijan w Polsce. Po powrocie do kraju dr Buchalik prowadził w szkole prelekcję na temat życia w Burkina Faso, którą usłyszała Iwona Nawrot. To ona przekazała ten temat Centrum. Potem zaczęły się rozmowy, kontakty aż wreszcie realizacja konkretnych projektów.

– Wielu ludzi nie może pomagać materialnie. Jak zachęcić ich do pomocy duchowej, do modlitwy? Czy Saturnin wspominał coś o tym, że jest to dla nich ważne, pomocne, odczuwalne?

- Bardzo mocno podkreślał, jak ważna jest dla nich modlitwa i prosił o dalsze takie wsparcie. Ja także zachęcam do modlitwy za chrześcijan w Burkina Faso, a w szczególności w gminie Pobe Mengao. Dla nich świadomość, że w dalekiej Polsce modlą się o nich chrześcijanie, jest niesamowitym wsparciem i pomocą. Często nie zdajemy sobie sprawy z codzienności, w której żyją, sytuacji, których doświadczają.

W Pobe Mengao bardzo mocna jest religia animistyczna. Ogólnie w Burkina Faso panuje wolność religijna, ale tak naprawdę, jeśli nie jesteś animistą, to tracisz prawo do wspólnej pracy i przywilejów społecznych oraz rodzinnych. Dzieci, młodzież po nawróceniu się na chrześcijaństwo muszą często opuścić rodzinny dom, a to oznacza brak dostępu do wyżywienia i edukacji (jest płatna). Jak sami twierdzą, to nie są prześladowania, to "tylko" wyrzucenie z domu i brak edukacji - nikt ich przecież nie zabija (to ich własna opinia).

Saturnin nawrócił się w 1992 roku podczas ewangelizacji w stolicy kraju, w Ouagadougou. Jako dziecko chodził do kościoła ewangelickiego razem ze swoim tatą, ale działał to sporadycznie, przez dwa lata. Gdy ojciec zmarł Saturnin, będąc osobą nienawróconą, powrócił bardzo szybko do animizmu. Kiedy stracił stanowisko prefekta załamał się, ale ponieważ znów trafił do stolicy kraju - mógł uczestniczyć w ewangelizacji. Nawrócił, spalił wszystkie amulety i rzeczy związane z animizmem (maski, ubrania), zaczął chodzić do zboru. Po kilku miesiącach znów otrzymał pracę.

– Wolontariusze Centrum Misji i Ewangelizacji byli w Burkina Faso. Jak wyglądał ich pobyt?

– To było w sierpniu 2011 roku. Wolontariuszka Ania Pinkas prowadziła badania do swojej pracy magisterskiej (na temat chorób pasożytniczych) i pomagała w ośrodkach zdrowia, przekazując pomoc medyczną, którą udało nam się przywieźć. Tomek Dubiel pomagał

kobietom pompować wodę ze studni, pracował w polu z ubogimi rodzinami i takimi, w których kobiety były chore. W wielu miejscach głosił także kazania. Cały czas byłam tłumaczem Ani i Tomka. W jednej z miejscowości zorganizowaliśmy wraz z tamtejszym kościołem ewangelizację. Prowadziliśmy też wiele rozmów zarówno z wierzącymi, jak i z niewierzącymi.

W przyszłości Centrum Misji i Ewangelizacji chciałoby wybudować w Pobe Mengao zapórę. Na razie czekamy na plany i dokładny kosztorys.

– W Europie mówi się o pomocy Afryce i tę pomoc organizuje, ale czy z Twojego punktu widzenia, to jest to, czego oczekują Afrykańczycy?

– To trudne pytanie. Pomoc jest potrzebna, ale jak mówił sam Saturnin - wiele pomocy wysyła się do Afryki, jednak niewiele ona zmienia. Ludzie, którzy nie zmienią swojego życia nie będą mogli korzystać z pomocy w odpowiedni sposób. Muzułmanie czy animiści dalej będą zrzucać wszystkie prace na kobiety i dzieci. Dopóki nie zmieni się ich spojrzenie na swoje rodziny, powiem więcej, dopóki nie nastąpi zmiana ich życia duchowego, to tak naprawdę ta pomoc nic nie zmieni. Dlatego, jako koordynator, uważam, że posyłanie tylko pomocy charytatywnej jest pozbawione sensu. Dopiero pomoc charytatywna połączona z działaniami misyjnymi, przekazywaniem Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie i praktyczne okazywanie Bożej miłości, daje rezultaty. I to takie, których się nawet nie spodziewamy.

- Dziękuję za rozmowę.

Na zdjęciu: Saturnin Ouedraogo

